

MARIANNA PAŃKOWSKA

ur. 1923; Julin



Miejsce i czas wydarzeń	Siostrzytów, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, okupacja niemiecka, Niemcy, strach, śmierć matki

Terror niemiecki i choroba matki

A później mama była pobita przez Niemca, bo przyszli, jak zabierała komisja wszystko, więc zabierali zboże, nie było zboża, no to zabrali krowy. To mama wyszła i prosiła tego Niemca, na furmance sołtys go wiozł, on wszędzie jeździł z obsługą swoją. Przypominam sobie, że on się nazywał, tak jak później w Gdańsku się nazywał po wojnie ktoś, Fischbach. To on przyjechał wtedy na Lubelszczyznę, żeby to ściągać jak najwięcej. Generalne Gubernatorstwo żywiło przecież wszystko, wszystko zabierali dla wojska. Wtedy ja pojechałam na Wszystkich Świętych, na 1 Listopada do Ryk na babci grób i jak wróciłam to mama już leżała chora. No cóż, mama była mizerna, wymęczona, wygłodzona, płakała.

Jak w [19]41 roku Niemcy jechali na wschód, szykowali się na ten 22 czerwiec i na tej mijance, jak się zatrzymywali to wyrzucali, a myśmy musieli jeść, ten chleb wyrzucony. Ja miałam braciszka młodszego, mógł mieć 8 lat może, może z 10 już. I patrzę, że on stoi tak na polu przy torze i nad nim stoi Niemiec. I ja pobiegłam szybko, a on płacze, a ten Niemiec stał przy nim i już nic nie mówił. Ja mówię: „Czego płaczesz? Co?” „A bo on powiedział, że mnie zabije.” Ja mówię, straszna odwaga: „Nie bój się. Idź.” A on pał właśnie krowę i tam była koniczyna, a on kazał mu narwać koniczyny, bo chyba mieli konia tam ci Niemcy w wagonie. Na mijance stali sobie. I ja patrzę na tego Niemca i myślę sobie, co za jakiś ze mnie był niemądry, a on wtedy dopiero wyjmując pistolet i mówi: „I tak się mądrzysz? Przecież mogę cię zabić.” Po polsku. Więc przypuszczalnie był Ślązak, bo dużo Niemców spotykałam po polsku. No i ja wtedy dopiero osiadłam ze strachu. Nagadał mi, nagadał, co chciał i poszedł. Powiedział: „Jadę na front, mogę zginąć i na niczym mi nie zależy, mogę cię zabić.” Takie były momenty rzeczywiście, że można było zginąć. I moja mama tak przeżyła to strasznie, tych spalonych Żydów i to wszystko i ten jak [ją] uderzył. No i właśnie ten [19]41 rok, mama w grudniu zmarła w Sylwestra.

Później już chodzili na ćwiczenia, bo do AK należeli moi rówieśnicy i brat. I raz

przyszli w nocy i brat włożył karabin (przybudówka była tam gdzie krowa stała) w snopek i Niemcy przyjechali i rewizję robili. Gdyby zobaczył, to byśmy wszyscy zginęli. No całe szczęście, że ten snopek go nie interesował, ale myśmy umierali ze strachu.

Data i miejsce nagrania	2008-10-29, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"